

PROZektor

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 15—niedziela 16 października 1927 r. № 40.

„APOLLO”.

Dziś Początek: 6.30 Ceny od 1.25.

NA EKRANIE:

NA SCENIE:

Program 19 p. t.

RULETKA
(Monte-Carlo w płomieniach)

Dzień bez kłamstwa

dramat życiowy w 12-stu aktach

W rolach głównych

znakomita tragiczka włoska

Francesca Bertini

i słynny artysta
francuski

Jan Angello

z udziałem nowozaangażowanych
A. Ignatowski, J. Kurkowskiego

Kochanka apasza

Obladki domowe

Skecz

VERAX

Skecz

w 1 akcie

w 1 akcie

Taniec excentryczny.

Dance Oriental.

„MODERN”

DZIŚ

NAJNOWSZY POLSKI FILM

Seansy: 4.30, 6.45, 9.45 Kaso: 4 pp.

Ceny miejsc od 1.25 50 gr.

UŚMIECH LOSU

dramat serc w 10-ciu aktach

W rolach głównych

według sztuki Wł. PERZYŃSKIEGO

kwiat scen polskich

Jadwiga SMOSARSKA

Józef Węgrzyn, Kazimierz Junosza-Stępowski

Tańce p. Bodo i siostry Halama. Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie i na wsi.

NA SCENIE:

POŻEGNALNE WYSTĘPY

ulubieńców publiczności **DUO MOUREL**

A. Kaczorowskiego, I. Wasowiczówny, M. Bańkowskiej i Z. Piątkowskiej.

Coś lekkiego

„WĘGLÓWKA”.

**WĘGLOWA
SPÓŁDZIELNIA**

dla państwowych, cywilnych, komunalnych i wojskowych funkcjonariuszy. Centrala w Krakowie.

Oddział w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 9, tel. 11-42.

Biuro czynne codziennie od 9-5 wiecz.

„Węglówka” dostarcza swym członkom węgiel górnośląski z koncernu „Robur” najlepszych gatunków po cenach kopalnianych na dogodnych warunkach (miesięczne raty). Udział wynosi 50 gr. Odpowiedzialność każdego członka ogranicza się tylko do kwoty.

„Węglówka” posiada własną kociarnię przy ul. Stalowej (Białystok I).

„KONSORCJUM”.

Biuro sprzedaży węgla i koksu z koncernu

„ROBUR” oraz z

Towarzystwa Spółdzielczego

Wyłączna reprezentacja

T-wa „Silosin” w Warszawie.

Białystok, Kilińskiego 9.

telef. 11-42.

Własna kociarnia.

LEKARZ-DENTYSTA

Z. Samsonowicz-Emanuel Lipowa 4.

powrócił i wznosił przyjęcia pacjentów.

Godziny przyjęć: 10-12 r. i 4-8 wiecz.

Echa dnia.

„Voyage au Pays des Polonais”.

**Znowu obrzydliwy paszkwil na Polskę
w naukowym czasopiśmie francuskim „L'Esprit”.**

W krakowskim „Ilustr. Kur. Cadz.” (Nr 277) czytamy:

Nijaki B. Br. spędził te nikczemność. Nazywa się ona „Voyage au Pays des Polonais” (Podróż po kraju Polaków). Pojęcie o całości niech da kilka urywków:

„Polacy — jakaż to mizerna rasa, jak mali ludzie, jakże rozpaczliwa meskineria we wszystkim — w dobrem, w złym, w obojętności”

Brak rozmachu nawet w wytworach materialnych: ogrody publiczne śmiesznie ciasne, pomniki o lilipuciach rozmiarach. Wszystko, czego dokonują Polacy, wykonane pod tchnieniem ukrywanej nienawiści, która im paraliżuje dłonie i krzywi ideje. A ponad takim krajobrazami — oni, o twarzach gnomów zadowolonych z siebie samych. I rządzą tak, jak rządzi niewolnik, dorwawszy się władzy”.

W duszach polskich niema miejsca ani dla rozpacz, ani dla protestów gwałtownych, ani dla satanizmu na modłę rosyjską; gdy toczy się walka o prawdę, nikt nie oświadcza się za nią i nikt przeciw niej: pustka zupełna i nicłość, obrzydliwa podłość ubrana w gesty brutalne wobec słabych, w gesty służalcze wobec silnych... A wówczas, co za słodycz! albo co za tepe okrucieństwo... O, nie napróżno byli Polacy niewolnikami. Nieopatrznie (!) oswobodzono ich z łańcuchów, ale ślady wyrte przez te łańcuchy pozostały niezatarte ślady...”

„Ach! jeżeli jest w tym kraju jaki człowiek w pełnym znaczeniu tego wyrazu, to musi odczuwać ból ogromny, budząc się każdego poranku wśród tej rasy żywych trupów, ze świadomością, że w obliczu obojętnej Natury otacza go naród ludzi, którzy, sami zarażeni rozkładem, niszczą zarodki prawdziwego życia”.

„Upzejmość Polaków słynie na świat cały! Specyficzna to upzejmość: obłędne uśmiechy i owo „proszę szanownego pana”, które ze światem wydobywa się z ich ust niby jakaś ciecz cuchnąca... A gdy upzejmość zmienia się w pochlebstwo, to osiąga niezrównane efekty. Żaden z narodów nie przewyższa Polaków w sztuce podlizywania się możliwym i bogatym.

Dzisiejsi przywódcy niepodległej Polski, przed 1914 r. odbywali pielgrzymki do cara i cesarza, czcili się w przedpokojach ministrów, żebrać o najlichsze chociażby „ordery”...

„Zdeprawowanie serc, spaczenie umysłów, potworne spodlenie dusz, kobotynizm najwyższego stopnia — wszystko to zniekształca Polaków, odbierając im poprostu, cechy istotnego człowieczeństwa. Pierwszym ich postulatem jest elegancja, wykwinna postawa, t. zw. takt, zręczny gest, jednym słowem powierzchowność, forma, maniery. Zabijacie, masakrujecie, ale czynicie to z taktem i wytwornością — Polacy nie pokapają wam okłasków”.

„Polacy są wiecznymi aktorami. Nigdy nie uczestniczą w życiu na serio... Oczywiście, poruszają się, wykonują czynności mechaniczne i automatyczne. Zajmują się nawet handlem, literaturą, wojnami. Ale niema wśród nich żadnego genialnego działacza — nigdzie, ani w handlu, ani w literaturze, ani w armii”.

„Pięknie prezentują się intelektualisci polscy — warto ich oglądać... W nich właśnie dopatrzeć się można wstępnego jądra polskiej duszy. Oni to są odpowiedzialni za całość społeczeństwa. Oni — wodzowie duchowi (o ironjo!) polskiego narodu”.

„Umiłowanie prawdy obce jest Polakowi... W języku polskim nawet wyrazy, oznaczające prawdę i sprawiedliwość, wydają się komiczne, dziwaczne, niezwykle. Polacy nie stworzyli własnej filozofii i nie stworzą jej nigdy. Brak im bystrości (bystrością nazywam zdolność spojrzenia na rzeczy lub specje aeternitatis). Prawda nie jest im dostępna i zawsze znajduje się będzie poza obwodem ich myśli”...

Dość cytatów

W ten sposób zohydza i opluwa Polskę anonimowy autor, jak można wnioskować z treści, należący do jednej z trzech „ciemniejszych” narodowości, na dziewięciu stronach dużego formatu i zbitego druku.

I taki zalgany, pełen najohydniejszych idiotyzmów artykuł, drukuje poważne pismo, zajmujące się zagadnieniami filozofii i religioznawstwa! Doprawdy bezkrytycyzm wydawców francuskich idzie nieraz trochę zbyt daleko.”

Echa tygodnia.

Walne Zebranie BOSO.

Dalszy ciąg obrad.—Nowy Zarząd.

W ub. niedzielę, dnia 9 b. października w lokalu BOSO (Lipowa 52) odbył się dalszy ciąg Walnego Zebrania BOSO.

Obecnych było około 100 osób. Zebranie przeszło pod znakiem umiarkowania i spokoju.

Zagaił zebranie prezes Zarządu dr. Z. Siemaszko. Na przewodniczącego Zebrania obrano p. Wł. Riegerta, na asesorów p. p.: Szapirę i D. Nowińskiego, na sekretarza p. J. Hendlera.

Sprawa znanego listu komendanta I. Markusa spadła z porządku obrad na prośbę p. komendanta wobec załagodzenia już całego zatargu. Zebranie zatwierdziło wybór p. E. Cytrona na stanowisko czwartego zastępcy komendanta. Sprawa wyboru gospodarza również została zdjęta z porządku obrad.

Jako jedyny punkt pozostał tedy wybór 4 członków Zarządu zamiast ustępujących w r. b. Przed przystąpieniem do tego punktu p. Szaps zgłosił jako wolny wniosek interpelację w sprawie klubu BOSO i jego stosunku do Zarządu BOSO. Mimo że formalnie rozważanie tej sprawy było niedopuszczalne, ponieważ — jak wyjaśnił przewodniczący p. Riegert — statut wymaga pisemnego zgłoszenia wolnych wniosków do Zarządu na tydzień przed Zebraniem, jednakże Zebranie przeprowadziło krótką dyskusję nad tą kwestją. Interpelantowi chodziło głównie o to, by zarząd klubu podlegał zarządowi BOSO. Dotychczas bowiem były wypadki, że Zarząd BOSO nie mógł dysponować lokalem dla potrzeb BOSO, ponieważ na to nie zgadzał się zarząd klubu. Ostatecznie jednomyślnie uchwalono polecić Zarządowi opracowanie nowego regulaminu klubu z tem, że pierwszy punkt regulaminu winien brzmieć: „Zarząd klubu podlega Zarządowi BOSO.”

Przed samem głosowaniem wygłosił przemówienie p. Chańko, który nawoływał strażaków by wybrali do Zarządu ludzi dzielnych i pracowitych. Proponuje on wybrać p. p.: dra Z. Siemaszko (długotrwale okłaski), Frenkla, Sokolskiego, sędziego Kulikowskiego (zamiast p. Polzenjusza).

Komendant Markus w przemówieniu swym wskazał, że należałoby wybrać jednego przedstawiciela właścicieli nieruchomości, ponieważ właściciele nieruchomości ponoszą na rzecz BOSO opłaty za czyszczenie kominów, z których to opłat BOSO czerpie na swe wydatki. P. komendant proponuje wobec tego, by wybrano inż. H. Lifszycę, prezesa Związku Właścicieli Nieruchomości.

W sprawie samego sposobu głosowania wynikła dłuższa dyskusja formalna, poczem przewodniczący ogłosił przerwę, podczas której obecni pisali na kartkach nazwiska kandydatów.

Po oddaniu wszystkich kartek komisja skrutacyjna wraz z prezydium udała się do oddzielnego pokoju dla obliczenia wyników. Obliczenie trwało przeszło godzinę. Wreszcie o godz. 11 wiecz. przewodniczący ogłosił, że do Zarządu wybrano: p. p. dra Z. Siemaszko (87 głosów), sędziego Kulikowskiego (71), inż. H. Lifszycę (66), L. Frenkla (62) i N. Sokolskiego (59). Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. p. E. Chwolesę (87 głosów), Bramzonę (72), Hendlera (64), Lichtensztejnę (56) i Wł. Riegerta (47).

Przemytnicy.

W ub. sobotę, dnia 8 bm. w godzinach wieczorowych na skutek zarządzeń komendanta powiatowego policji na pow. Białystok — który otrzymał informacje, że z Grajewa przewożony będzie w kierunku Białegostoku nieocloniony towar — rozstawione zostały na wszystkich drogach, prowadzących do Białegostoku odpowiednie czaty policyjne, których zadaniem było

ściśle kontrolowanie przejeżdżających. M. in. podobno aż dwukrotnie, raz przez policjantów konnych, drugi zaś raz przez patrol pieszy, zatrzymany został samochód, w którym jechał służbowo powracający do Białegostoku p. Wojewoda białostocki. Cierpliwość funkcjonariuszów policyjnych, czekających od godz. 7 wic. do 1 w nocy, uwieczniona została pomyślnym wynikiem.

O godz. 1 w nocy auto, opatrzone znakami Bł. Pr. 9, prowadzone przez szofera Mikołaja Stelmacha-Rudlewskiego, a będące własnością p. Unferwerta, zostało przez patrol zatrzymane przy przejeździe Wasilkowskim.

W aucie jechał osobnik który wioził 3 duże worki. Nazwiska jego ze względu na toczące się dochodzenie narazie podać nie możemy.

Osobnik sprowadzony wraz z autem do Komendy Powiatowej Policji w Białymstoku nie przyznał się do znalezionych przy nim worków.

Po sprawdzeniu zawartości okazało się, że w workach znajduje się 500 skórek różnego gatunku wartości ponad 1.000 dol.

Zatrzymane skórki, jako podlegające konfiskacie, zostały wraz z aresztowanym przesłane do Urzędu Celnego w Grajewie.

SPRAWY MIEJSKIE.

POŻYCZKI.

Prezydent miasta p. Szymański uzyskał w Warszawie w Polskim Banku Komunalnym krótkoterminową **pożyczkę** w wysokości **70.000 złotych** dla celów inwestycyjnych.

Jednocześnie p. Szymański uzyskał pewną kwotę z tegoż Banku na prowadzenie robót budowlanych Spółdzielni „Zdobyc Robotniczą” aż do czasu przyznania kredytów niezbędnych z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gmach Samorządu białostockiego zarysował się...

Wala się bastiony... Lada chwila runie cała cytadela...

We wtorek dnia 11 b. października do kancelarii Rady Miejskiej w Białymstoku na imię p. prezesa Filipowicza złożone zostało następujące pismo:

„Z uwagi na to, że w Samorządzie m. Białegostoku w obecnym jego składzie zarysowujący się już oddawna rozdziewki między Radą Miejską a Magistratem pogłębił się znacznie, że stosunki między tymi organami władzy samorządowej co raz wybitniej cechuje **wzajemny brak wiary i zaufania**, że zarówno dokonane uzupełnienie Rady Miejskiej jak i częściowa rekonstrukcja Magistratu nie daly oczekiwanych wyników i nie spowodowały zgodnej i pożytecznej dla miasta współpracy obu organów samorządowych, że jakiegokolwiek dalsze połowiczne zabiegi uzdrowienia stosunków w Samorządzie m. Białegostoku, zdaniem naszym nie naprawią obecnego stanu rzeczy i byłoby beczelowe, że postępujący wciąż rozrost życia społecznego i gospodarczego oraz związany z tym rozrostem cały szereg doniosłych zagadnień zarówno lokalnej gospodarki miejskiej jak i wogóle polityki komunalnej przerasta siły obecnego składu organów samorządowych w Białymstoku, że wobec ogólnej normalizacji stosunków społecznych i gospodarczych w kraju niezbędna się staje gruntowna przebudowa składu Samorządu Miejskiego w Białymstoku, że sprawa ta już w zupełności dojrzała i dalszą współpracę w Samorządzie Miejskim w charakterze członków Rady Miejskiej przy obecnym stanie rzeczy uważamy za niecelową, — mamy zaszczyt niniejszem zakomunikować Panu Prezesowi, że z dniem dzisiejszym t. j. 11 października składamy mandaty członków Rady Miejskiej w Białymstoku”.

Pod pismem tem podpisani są członkowie Rady Miejskiej: wice-prezes Rady Miejskiej mec. Wł. Olszyński, sekretarz Rady prof. Wł. Kolendo, sekretarz Komisji Rewizyjnej prof. K. Kosiński, sekretarz Rady prof. M. Motoszko, radny prof. Białokoz i radny p. Sopołewski.

We środę dnia 12 b. października na ręce prezydenta miasta złożone zostało następujące pismo:

„Nie widząc nadal warunków do jakiegokolwiek normalnej i pożytecznej pracy w obecnym samorządzie miejskim wobec coraz bardziej uwydatniającej się **atmosfery nieufności**

zarówno w łonie samej Rady Miejskiej jak i wśród obywateli miasta w stosunku do samorządu miejskiego, — rezygnuję ze stanowiska ławnika Magistratu m. Białegostoku i proszę Pana Prezydenta o zwolnienie mnie od pełnienia tych obowiązków.”

Pod listem tym podpisany jest inż. Rybolicz. — 12.X.1927 r.

Sześciu członków Rady Miejskiej nagle i nieoczekiwanie złożyło swe mandaty... Nagle i nieoczekiwanie ustąpił ze stanowiska ławnika p. inż. Rybolicz...

W pismach pp. radnych i p. ławnika dźwięcza prawie jedne i te same „melodie”:

...**„wzajemny brak wiary i zaufania”**... **„atmosfera nieufności”**...

Wślad za pismem rezygnacyjnem radnych i ławnika, na ręce władcy Samorządu złożone zostało pismo innych radnych, treści następującej:

Niżej podpisani członkowie R. M. ze zdziwieniem przeczytaliśmy w „Dzienniku Biał.” z dnia 11 bm. oświadczenie grupy radnych z wice-prezesem R. M. p. adw. Władysławem Olszyńskim na czele o zrzeczeniu się mandatów radzieckich z przyczyny jakoby niemożności współpracy Rady Miejskiej z Magistratem. Dziwnym się wydaje to pismo w świetle ostatnich zabiegów o utrzymanie samorządu i polskości. Postępek wymienionej grupy radnych my tłumaczymy tylko względami osobistej natury, która nie ma nic wspólnego z pracą społeczną w Samorządzie Miejskim. Dlatego też my, niżej podpisani, nie zgadzamy się ze stanowiskiem wymienionej grupy radnych, albowiem postępek ich podrywa interesy polskiego Samorządu. Za skutki jakie wynikną z postępu tych radnych my, niżej podpisani, czynimy ich odpowiedzialnymi.”

Pismo to podpisali radni: **Jażyński, Laskowski, Wasilewski, Kucherski, Jaroszyński, Młyńczyk, Janowicz, Gliński, Ciotkowski, Maciejewski, Kuligowski, Gil, Teul i Gałęcki.**

We czwartek dn. 13 b. m. Samorząd białostocki zebrał się na posiedzenie plenarne. Na posiedzeniu tem radny p. Wolf Hepner w imieniu swej frakcji złożył wniosek o rozwiązaniu Rady Miejskiej.

Po dyskusji, p. prezes Filipowicz wygłosił „ze wzruszeniem” przemówienie, w którym oświadczył:

— „... Wobec rezygnacji grupy radnych należałoby zwrócić się do władz nadzorczych o zarządzanie wyborów uzupełniających, lecz wobec zdekompilowania i przydum dalszą współpracę w obecnym zespole jest niemożliwa. Zamykając tedy **być może ostatnie** posiedzenie Rady Miejskiej muszę oświadczyć, że daleki jestem od odsadzenia tej grupy radnych od polskości i patriotyzmu. O ile chodzi o mnie, to moja linja wytyczna w Białymstoku była: miasto było zmoskwiczone, prawie że rosyjskie. Należało tu wytworzyć wartości kulturalne polskie, tu tę Polskę cementować. To było głównem mojem zadaniem. **Pozatem, nie było to miasto, lecz jeden wielki śmietnik.** Przypominam, że Niemcy, którzy uważali już Białystok za swój Vaterland, nie mogli tu nic na to poradzić. Jeśli były w naszej działalności niedociągnięcia i omyłki, to nie ze złej woli. Przedtem w najcięższych chwilach nikt o samorząd się nie troszczył. Dziś zdawało się, że można będzie nadal pomyślnie pracować. Przyjdą inni ludzie i będą to robili. Wszystkim radnym, którzy wystąpili i którzy pozostali składam najlepsze życzenia. Zamykam posiedzenie!”

Posiedzenie — **„być może ostatnie”** — zostało zamknięte. Gmach obecnego Samorządu Białostockiego zarysował się...

BEWJA PRASY.

Grupy prasowe.

„PRZEGŁAD PRZEMYSŁU KRESOWEGO”.

Organ szantażującej szpicłokracji prasowej — wydawany przez „redaktora z pod ciemnej gwiazdy”, „znanego” na gruncie białostockim Rachmielea Trockiego świsstek uliczny pod nazwą „Przegląd Przemysłu Kresowego” całkowicie wyswistał się i bezsłownie życie zakończył...

Koś osikowy w jego mogiłę.

„Gazeta Białostocka”

urodziła się w dniu 11 września roku Pańskiego 1927,
wyzionęła ducha w dn. 11 października roku tegoż.

ZAMIAST STYPY POGRZEBOWEJ.

Urodziła się cicho, żyła cicho, cicho zmarła...

Nikomū nic nie zrobiła, dla siebie też nic nie zrobiła, wogóle nic nie zrobiła...

Przez całe swe życie krótkie—bo tylko 30 dniowe—papała coś nie do rzeczy, „męcząc sama siebie i swych czytelników, całkiem niepotrzebnie.”

Redaktora swego pozbawiła 8 kil wag, wydawcę swego wpędziła w stań ciemnej melancholji...

Ciągnęła—ciągnęła swe bezbarwne życie, aż wreszcie zmarła, ni stąd ni z owąd.

Niech pamięć o niej lekka będzie! Pax tibi, domine Morelowski!

Listy do Redakcji.

Do WPana Redaktora Tygodnika „Projektor”

w miejscu.

Wobec ukazania się w przedostatnim numerze wzmianki, która podaje, że kierownikiem Związku Inwalidów jest p. Witold Snieżko, Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Białymstoku uprasza WPana Redaktora o łaskawe sprostowanie, że p. W. Snieżko nie jest kierownikiem tut. Związku, a jest Przewodniczącym Zarządu Związku Inwalidów Wojennych w Białymstoku.

w. z. Przewodniczący (—) **A. Prochwicz.**
Sekretarz (—) **Z. Łucejko.**

Do WPana Redaktora Tygodnika „Projektor”

w miejscu.

Na zasadzie przepisów dekretu prasowego uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w następnym Nr. redagowanego przez Niego tygodnika sprostowania mego treści następującej:

W Nr 39 „Projektora” z dnia 8 i 9 października rb. ukazała się wzmianka anonimowa p. t. „Der Białostockier, Telegraf”. Autor tej anonimowej wzmianki pozwala sobie na rzucanie pod moim adresem całego steku obelg i kłamstw oszczerczych. Przeciwno tym rewelacyjnym „wynurzeniom” anonimowego autora protestuję najenergiczniej i oświadczam, że:

Nieprawdą jest, jakobym był jakimś „literatnikiem”, natomiast prawdą jest, że jestem literatą—byłym prezesem miejscowego Związku Literatów i Dziennikarzy i obecnym vice-prezesem teje placówki literackiej. Poza tem reprezentuję dziennikarstwo żydowskie w Polsce jako stały członek Rady Centralnej Dziennikarzy Żydowskich w Polsce.

Nieprawdą jest, jakobym był „wczorajszym sjonistą i dzisiejszym ortodoksem”, natomiast prawdą jest, że jestem obecnie przewodniczącym organizacji „folkistów” (Stronnictwa Ludowego) w Białymstoku i członkiem Rady Naczelnej Żydowskiego Stronnictwa Ludowego w Kraju.

M. Wysocki.

OD REDAKCJI.

Wzmianka nasza o p. M. Wysockim w zeszłym numerze „Projektora” była, jak się okazuje, oparta na mylnych informacjach.

Byliśmy wprowadzeni w błąd przez osoby, które mają porachunki osobiste z p. M. Wysockim tak w dziedzinie przedsięwzięć prasowych, jak w organizacjach zawodowych i społecznych, o czem, oczywiście, wiedzieć nie mogliśmy.

Poczuwamy się do obowiązku cofnięcia swego twierdzenia—o materialnem i moralnem bankructwie p. Wysockiego.

P. M. Wysocki **bankructwem materialnym** dotychczas nie był. Jego orientacja polityczno-społeczna też **nie może być uważane za bankructwo moralne.**

Widowiska.

RULETKA.

(Monte-Carlo w płomieniach).

Kino „Apollo”.

„Apollo” wyświetla nowy film produkcji francuskiej, b. sezonu—dramat w 12-stu aktach pod powyższym tytułem.

Podajemy streszczenie tego ciekawego filmu:

Księżniczka Olga Demirow poślubiła hrabiego de Marsa. Hrabia nie odpowiadał wprawdzie ideałowi kochanka, ale odznaczał się dobrocią charakteru i wzbudzał szacunek przez swe piękne, nacechowane szlachetnością, manieri. Olga zgodziła się zostać jego żoną, jakkolwiek hrabia nie wzbudzał w niej miłości—wrażliwa dziewczyna pragnęła bardziej opieki, niż miłosnych uniesień. Olga obawiała się instyktownie uczuć silnych, które przepelniają duszę ogromem szczęścia... albo łamią na zawsze!

Lecz oto na drodze jej życia staje człowiek, którego magnetycznemu wpływowi Olga oprzeć się nie może. Jest nim Roland de Ferrias.

W tym samym czasie umiera śmiercią gwałtowną, wskutek nieszczęśliwego wypadku, hrabia de Marsa. Świadkiem katastrofy jest de Ferrias...

Okropne podejrzenie budzi się w duszy Olgi.

Od tego czasu młoda wdowa starannie unikała spotkań z Rolandem. Ale los zrzucił inaczej. W rok po śmierci męża Olga spotyka hrabiego de Ferrias w Monte Carlo. Niezdolna zapanować nad swym wzburzeniem, rzuca mu w twarz słowa nienawiści...

Roland dowiaduje się o co go oskarża wdowa po hrabim de Marsa. Dostatknięty boleśnie niesłusznym podejrzeniem uważa za właściwe nie poniżać się do obrony. Nagle zrozumienie błyskawicą przeszły mroki duszy nieszczęśliwej kobiety. De Ferrias jest niewinny! Nienawiść ustępuje miejsca miłości... Olga i Roland przeżywają chwile szczęśliwe... Lecz oto z jasnego nieba pada grom! Ojciec Olgi, pełniący funkcję dyrektora wielkiego towarzystwa w Londynie, zaprzepaścił kapitały towarzystwa i majątek córki w nieudanej spekulacji. Stary księżę nie przeżyje oczekującej go hańby.

Aby ratować ojca ukochanej kobiety, Roland dopuszcza się szantażu: zmusza pogrozkami dyrektora kasyna w Monte-Carlo do wypłacenia mu 800 000 franków. Honor księcia Demirowa za ratowany, ale Olga, nie pojmując pobudek cłynu Rolanda, uważa kochanka. Przejęcia moralne nadszarpiły jej organizm. Przez długie tygodnie hrabina de Marsa walczy ze śmiercią. Życie zwycięża! Słońce dla Olgi nabiera znów blasku, gdyż jej ukochany uzyskuje rehabilitację. Pieniądze, które spełniły swe zadanie, ratując księcia od hańby zostają zwrócone.

Olga pojmuję, że nieetyczny czyn Rolanda posiadał pobudki szlachetne, był wzniołym poświęceniem.

Taki przestępca zasługuje na jej miłość.

W głównej roli występuje znakomita tragiczka włoska—Francesca Bertini. Partnerem jej jest słynny artysta francuski Jan Angello.

Na scenie „Apollo” — nowy program artystyczny z udziałem nowozaangażowanych artystów: p. A. Ignatowskiej i p. I. Karkowskiego.

„Uśmiech losu”.

Kino „Modern”.

Kino „Modern” wyświetla na swym ekranie nowy film produkcji polskiej, szlagier bieżącego sezonu, dramat w 12 aktach według głośnej sztuki Wł. Pierzyńskiego p. t. „Uśmiech Losu”.

W rolach głównych „gwiazdy” polskiego filmu: Jadwiga Smosarska, Kasimierz Junosza-Stepowski, Józef Węgrzyn.

Fabula filmu jest bardzo ciekawa:

Są ludzie, dla których „uśmiech losu” jest czemś nieznanym. Ustawiczne niepowodzenia i zawody życiowe potęgają w nich wrodzoną nieśmiałość i wytwarzają typ człowieka, nie umiejącego utrzymać nadarzających się uśmiechów fortuny.

Takim typem jest jeden z bohaterów tego kino-dramatu, inżynier Siewski. Stacza się on po pochylej drodze niepowodzeń życiowych na dno nędzy fizycznej i moralnej, przechodzi niepostrzeżony obok przeznaczonej mu przez los Ireny Głębockiej, unosząc w sercu jej cudny obraz, uwalony na przyswojonym ukradkiem szkicu rysunkowym.

Irena — piękna i bogata jedynaczka — jest przeciwnieństwem współczesnej „panny na wydaniu”. Starannie wychowana w zdrowych tradycjach rodzinnych, gorąco współczująca niedoli ludzkiej, pieści w swym sercu marzenia o pożytecznej działalności społecznej. Nie pociągają jej dający rytym salonnego życia powojennego... widzi pustkę przeraźliwą w rozświetlonym otoczeniu współczesnej młodzieży... szuka człowieka czynu, któryby ziścił jej sny o szczęściu.

Oto staje na jej drodze człowiek silny i bezwzględny, wytrawny znawca duszy kobiecej, Jan Kozłowski. „Niebieski ptak” w każdym calu, obdarzony urokiem męskości i siły, podciągającym i zniewalającym serce kobiece.

Kozłowski zawiązał całkowicie sercem Ireny i całym majątkiem Głębockich.

Wkrótce już po ślubie Kozłowski zrzucił maskę.

Irena, spotkawszy przypadkowo męża z artystką-kabaretową Łośnicką, zapytuje nieśmiało, co go z nią łączy. Brutalne milczenie Kozłowskiego jest jego jedyną odpowiedzią.

Irena zamknęła się w sobie. Już oddawna straciła złudzenia. Jedynym towarzyszem i przyjacielem Ireny jest jej kuzyn, zamożny fabrykant Wrzesiński, który sam był ongi kandydatem do ręki bogatej jedynaczki. Sympatyczny, ale niefortunny aspirant nie był jednak wzięty na serio.

Opuuszczona przez męża Irena zbliża się do Wrzesińskiego i szuka zapomnienia w działalności filantropijnej. Organizuje ochronkę dla dzieci, wspiera nieszczęśliwych... staje się aniołem opiekuńczym dla upośledzonych.

Tymczasem inżynier Siewski po bezskutecznym poszukiwaniu pracy w Krakowie i Warszawie, stacza się na dno nędzy.

Zrzędzeniem losu, Kozłowski w kawiarni, podczas wynikłej z kelnerem awantury o niezapłacony przez Siewskiego rachunek, poznaje w zgłodniałym i obdartym osobniku swego kolegę szkolnego. Na prośbę Łośnickiej, Kozłowski wspiera Siewskiego chwilową zaliczką na poczet przyszłej pracy i każe mu przyjść do swego kantoru, powziął bowiem myśli o wyzyskaniu Siewskiego dla swych celów.

Pelen różowych nadziei na pomoc szkolnego kolegi, Siewski spieszy do niego i otrzymuje od Kozłowskiego propozycję podpisania dokumentu, świadczącego o zdradzie Ireny. Po chwilowym wahaniu, uspokojony tłumaczeniem Kozłowskiego, Siewski podpisuje dokument i otrzymuje wzamian kilka banknotów stułotowych.

Siewski, według wskazówek Kozłowskiego, zjawia się u Ireny pod pozorem propozycji „mieszkaniowej”, i... poznaje w niej cudne zjawisko, którego wzię nosił oddawna w swym sercu.

Siewski osłupiał.

Siewski szaleje w rozterce duhowej...

Siewskiego dręczą wyrzuty sumienia. Nie może sobie wybaczyć krzywdy, jaką podjął się wyrządzić uwielbianej kobiecie.

Pewnego dnia, Irena jednocześnie z Siewskim, otrzymując wezwanie do adwokata Szamockiego, prowadzącego sprawę rozwodową ze strony Kozłowskiego.

Tragiczna chwila. Adwokat stawia Siewskiego przed Ireną, jako głównego świadka, gotowego zeznać pod przysięgą, że ona... ona... miała kochanka. Osłupiała Irena utkwiała pytający wzrok w twarzy Siewskiego, który wije się w męce... nie może zdobyć się na słowo protestu i... ucieka. Kozłowski, widząc, że opętana przezeń ofiara, wymyka mu się z rąk, rzuca na Irenę nowe oskarżenie — o „zmowę ze świadkiem”.

Adwokat szybko orientuje się w sytuacji, odgaduje podle machinacje Kozłowskiego i, pelen współczucia dla zbolalej kobiety, staje w jej obronie.

W duszy Siewskiego szaleje burza... przyszedł kres cierpienia. Píše ostatni list do Ireny i wychodzi z zamiarem odebrania sobie życia. Blakając się nieprzytomnie po gwałtownych ulicach miasta, spotyka niespodzianie znajomego tancerza zawodowego Malicza, który, widząc podniecony stan Siewskiego, namawia go do wspólnego udania się na dancino.

Bezwolny i zrezygnowany Siewski, zaciągnięty przez Malicza do eleganckiego lokalu dancinowego, spostrzega tam nagłe swego dręczyciela i wroga Kozłowskiego, który wszczął awanturę z kochankiem Łośnickiej — Czulińskim. Przed oczyma stanął Siewskiemu uroczy obraz utraconej nazawsze Ireny... uprzytomnił sobie jej krzywdę i, jak szalony, rzucił się na wroga. W rękę Kozłowskiego błysnął rewolwer. Zręcznym ruchem Siewski wyrwał mu broń... strzał... i Kozłowski pada ranny z okrzykiem: „To jest kochanek mojej żony!”... Siewski sam oddaje się w ręce policji.

Dramat dobiega końca... nastął dzień procesu Siewskiego. Jako najważniejszy świadek obrony, staje dobrowolnie Irena. W krótkim, opromienionym szeregiem współczuciem, zeznaniu Irena oświadcza: „Znam życie tego człowieka, którego nędzę i nieświadomość chciano nikczemnie [wyzyskać]... To życie było nieprzerwanym pasmem cierpienia i upokorzenia...”

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, ogłasza najłagodniejszy wyrok, skazujący Siewskiego na pół roku, twierdzący z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Siewski jest wolny. Sprawiedliwość ludzka uwolniła go od kary hańbiącej, lecz w sumieniu swym pozostaje winnym... nie ośmiela się podnieść oczu na Irenę.

Lecz piękna męczennica, w niewyczerpanej dobroci serca i budzącego się uczucia, wyciąga doń ręce ze słowem przebaczenia i nadziei...

W skołatane serce człowieka, który nigdy nie zaznał „uśmiechu losu”, kojącym balsamem spływają słowa ukochanej kobiety:

„Teraz masz prawo do nowego życia. Leży przed tobą wielkie zadanie... czeka cię praca dla kraju i bliźnich...”

Na scenie „Moderna” — nowy program artystyczny z udziałem nowo zaangażowanych artystów.

„WĘGLÓWKA”.

W Białymstoku powstała niedawno filja Spółdzielni Węglowej w Krakowie pod nazwą „Węglówka”, zadaniem której jest zaopatrywanie swych członków, po cenach kopalnianych i na dogodnych warunkach (na raty miesieczne), w węgiel górnośląski najlepszego gatunku z koncernu „Robur”.

Udział członkowski wynosi 50 gr. Odpowiedzialność każdego członka nie przekracza tej kwoty. Członkami Spółdzielni mogą być funkcjonariusze państwowych, wojskowych, komunalnych i społecznych instytucji i organizacji. Biuro „Węglówki” mieści się przy ul. Kilińskiego 9. Kierownictwo spoczywa w rękach pp. Aleksandra Zylberblatta i Władysława Rygierta. Energiczni i przedsiębiorczy kierownicy dają rękojmię, iż pożyteczna placówka ta będzie u nas prosperowała.

KRONIKA.

W ciągu ub. miesiąca władze policyjne na terenie m. Białegostoku i powiatu za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno-administracyjnych pociągnęły do odpowiedzialności 2450 osób.

Jednocześnie sporządzono 302 protokoły za nieprzestrzeganie godzin handlu i za różne przekroczenia 1356 protokołów.

Dziś, w sobotę 15 października upływa ostatni termin płacenia bez kar składek ogniowych za rok 1927.

Wszyscy lekarze dentyści, zamieszkali na terenie Woj. Białostockiego, w myśl zarządzenia Prezydenta Rzplitej, winni do dnia 1 listopada roku b. powtórnie rejestrować się w Województwie (Wydział Zdrowia).

Zwolnieni są ci lekarze-dentyści, którzy ukończyli Państw. Inst. Dentystryczny, lub posiadają dyplomy nostryfikowane przez ten Instytut oraz lekarze-dentyści którzy posiadają pozwolenie na praktykę, wyd. przez Gen. Dyrekcję Zdrowia.

Pan Wojewoda Białostocki wydał do p. p. Starostów reskrypt z dnia 7 b. m. w sprawie zwolnienia drobnych zakładów przemysłowych, zatrudniających poniżej 20 robotników, od obowiązku przedkładania specjalnych sprawozdań o stanie zatrudnienia półrocznych i rocznych i o obowiązku wszelkich innych zakładów przedkładania sprawozdań o statystyce przemysłowej.

Na skutek rozmowy prezesa Białostockiego Wojewódzkiego Komitetu L.O.P.P. p. inż. M. Rembowskiego z szefem departamentu lośnictwa płk. Szt. Gen. Rayskim, spodziewany jest

przyjazd do Białegostoku w dniach najbliższych specjalnej komisji lotniczej celem ostatecznego zdecydowania kwestji wyboru terenu na lotnisko.

Obecnie miejscowy komitet LCPP przeprowadza intensywną pracę przy pomiarach terenu w pobliżu 10 p. ul., który to teren projektowany jest na lotnisko.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Sejmiku Powiatowego postanowiono udzielić Radzie Szkolnej Powiatowej oraz Inspektorowi Szkolnemu środków lokomocji, celem intensyfikacji wizytacji szkół i Dozorów Szkolnych w powiecie białostockim.

Uchwała ta została przyjęta dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku p. starosty Bileka oraz członków nowo-wybranego Sejmiku.

Golebiewskiemu Janowi, właścicielowi składu broniskradziono dwa rewolwery.

W wydziale śledczym znajduje się do odebrania przez prawego właściciela garnitur męski, pochodzący z kradzieży.

Do Rady Miejskiej wpłynęło pismo Zw. [Drobnych Kupców w Białymstoku, w którym Zarząd oświadcza, że solidaryzuje się z międzyzwiązkowym memorjałem w sprawie koncesji na tramwaj elektryczny.

Magistrat wysłał do firmy Mercedes-Dajmle-Benz wzór herbu miasta, który ma być umieszczony w większym formacie na zamówionych maszynach pożarniczych.

Antoninie Kalwajt z jadalni przy ul. Warszawskiej 22 skradziono palto wartości 120 zł. oraz 10 zł. gotówki. Kradzieży dokonał Br. Popławski, którego aresztowano. Palto bez gotówki odnaleziono.

„Arme Bakteriologique”.

Bomby z dżumą, cholera i tyfusem.

Technicy i strategowie, którzy od czasu ukończenia wojny światowej zajmują się możliwościami wojny przyszłości, z naukowego punktu widzenia, zgodni są pomiędzy sobą odnośnie do twierdzenia, że przyszła wojna posługiwać się będzie prawie wyłącznie bronią chemiczną. Naogół utrwalilo się przekonanie, że zwycięzca przyszłej wojny będzie tylko ten naród, który zdoła wyprodukować silniejsze gazy trujące.

Obecnie w Paryżu ukazała się wielce interesująca książka, której autorem jest inspektor wojskowy L. George. Tytuł tej książki brzmi: „Arme Bakteriologique” (broń bakteriologiczna). Autor występuje tutaj z twierdzeniem, popartem całym szeregiem naukowych rzeczowych argumentów, że najstraszniejszą bronią wojny przyszłości będą jednak nie gazy trujące, ale bomby napelnione bakteriami.

A zatem kierownicza rola w wyniszczaniu ludności w przyszłej wojnie przypadłaby w udziale nie chemikom, ale bakterjologom. George twierdzi, że dowództwo armji niemieckiej już w roku 1917 myślało o zastosowaniu bakcyliw chorobowych do celów militarnych.

Potem jednak zarzucono ten pomysł. Na poparcie swego twierdzenia autor przytacza to miejsce z pamiętników Ludendorfa, gdzie mowa jest o zakazie zatrutowania studzien i źródeł w Belgji. Na innem miejscu George powołuje się na zamieszczone swego czasu w rumuńskich gazetach wiadomości, według których Niemcy w Rumunji używali bakterji w walce wprawdzie nie z ludźmi, ale ze stanem bydła u nieprzyjaciela.

Zdaniem autora tej ciekawej książki istnieją trzy rodzaje bakcyliw, które mogą być zastosowane do celów wojennych. To są właśnie bakcyle najgroźniejsze: zarazki dżumy, cholery i tyfusu. Bakcyle tych chorób są ogromnie wytrwale i wśród sprzyjających warunków rozwijają się ze zdumiewającą szybkością, a można je rozprzestrzeniać w prosty stosunkowo sposób. Można by to czynić przede wszystkim przy pomocy bomb rzuconych do nieprzyjacielskiego obozu. Bomby te, eksplodując, roznosiłyby zarazę dżumy lub epidemję cholery wśród szeregów armji nieprzyjacielskiej. Dr. George sądzi, że konstrukcja takich bomb, zawierających bakterje, napotykalaby na poważne trudności. Istnieje jeszcze inna, o wiele prostsza i pewniejsza metoda walki przy pomocy bakcyliw.

Mianowicie zamyka się kultury bakcyliw w naczyniu, wypełnionem odpowiednim płynem. Następnie dowództwo armji

wysyła pewną ilość aeroplanów, które mają wysledzić rezerwary wody w nieprzyjacielskiej stolicy. Zwykle rezerwary takie, jak n. p. w Paryżu są scentralizowane i zupełnie otwarte. Wtedy któremuś z samolotów może się udać przy użyciu myłych spadochronów rzucić naczynia z bakterjami do basenów z wodą. Naczynia te mają być tak urządzone, aby przy zetknięciu się z powierzchnią wody otwierały się automatycznie.

Bakcyle dżumy, cholery i tyfusu w wodzie znajdują potrzebne do życia pierwiastki i mogą w przeciągu trzech dni zarażać milionową ludność olbrzymiego miasta. Przed tego rodzaju atakami można by się schronić przy pomocy przykrywania basenów. Ponieważ jednak woda, ażeby była zdolna do picia, potrzebuje działania promieni słonecznych i powietrza, więc taki środek ochronny szkodziłby ogromnie jakości wody. Należałoby tedy wymyślić jakiś inny sposób obrony przed atakiem bakterji. W każdym razie bakcyle dżumy, cholery i tyfusu, stanowiłyby najstraszliwszą broń ewentualnej przyszłej techniki wojennej.

Kometa-rozbiitek wróciła z katastrofy kosmicznej.

Jedna kometa się rozpadła, a druga rozbiła się na dwie.

Według nadeszłych telegramów, astronom amerykański Van Biesbroeck odkrył w nocy dn. 4 bm. komete w gwiazdozbiórze Lwa. Wkrótce rozpoznano w niej komete periodyczną Schaumasse'a, którą obserwowano już dwukrotnie: w r. 1911 oraz 1919.

Jennakże kometa ta pojawiła się o 30 przeszło lat wcześniej w innym punkcie nieba, niż wskazywał rachunek, który zazwyczaj co „do joty” zgadza się z obserwacją. Widocznie droga komety w czasie jej ośmioletniej niewidzialności uległa silnym wpływom deformującym ze strony planet, a przede wszystkim ze strony „ojca planet” Jowisza.

Wobec tego astronomi Lam, rachując wstecz pozycje tej komety, doszedł do nadzwyczaj ciekawego wniosku. Mianowicie zauważył on, że tory odkrytej właśnie komety Schaumasse'a, komety Denninga (r. 1894-I), oraz zaginionej bez śladu komety Brorsena (z r. 1879) wykazują wielkie podobieństwo do siebie, a nawet wszystkie przecinają się w jednym punkcie przestrzeni międzyplanetarnej. Rachunki wykazały, że w punkcie tym wszystkie 3 komety znajdowały się równocześnie w r. 1889. Uczony ten twierdzi, że na skutek jakiejś katastrofy kosmicznej, prawdopodobnie eksplozji wewnętrznej, zaginiona kometa Brorsena rozpadła się na części, a komety Denninga, oraz świeżo odkryta kometa Schaumasse nie są niczem innem jak tylko jej szczątkami. Kataklizm ten miał miejsce przed 48 laty w pobliżu planety Jowisza, który być może był jego bezpośrednią przyczyną.

Katastrofy takie obserwowano już kilkakrotnie na niebie, jak np. u komety Biela, która prawie w oczach obserwatorów rozpadła się na dwie części, odtąd oddzielnie wędrujące naokoło słońca. A zatem i w przestworzach kosmicznych odbywają się swego rodzaju rewolucje, o których na szczęście ludzkość wie mało, mając dość swoich. Świat jest pełen tajemnic „na ziemi i niebie” — jak mówi Szekspir — o których nie śniło się ówczesnym filozofom, ale które widzą współcześni astronomowie.

FABRYKANT PORNOGRAFICZNYCH FOTOGRAFII.

Policja paryska przeprowadziła w tych dniach rewizję w domu dawnego aptekarza Augusta Petit. Wypatrzył kominka znalazł u niego skrytkę, zawierającą 1.500 klisz pornograficznych, przechowywanych z nadzwyczajną pieczołowitością. Petit robił dziennie 300 odbitek z owych pornograficznych klisz i sprzedawał je w cenie 1 franka za sztukę. Aresztowany amator pornografji protestował gwałtownie przeciwko konfiskacie swojego „cennego zbioru”, twierdząc, iż jest on „największym ze zbiorów paryskich” i że z trudnością przyszłoby mu zebranie nowej takiej kolekcji. Nieustraszone tym protestem władze odstawiły b. aptekarza do sądu.



TEATR „PALACE“ WARSZAWSKI TEATR DRAMATYCZNY.

Główna występy słynnych artystów: **A. SAMBERG, Ch. Sandler, Sz. Wajntraub, M. Klejn, A. Karc i in.**

Dziś, w sobotę dn. 15 b. października o godz. 9-ej wiecz.

DWAJ KOLEDZY. Sztuka w 5 odsłonach.

Jutro, w niedzielę 16 o godz. 9 wiecz. —

MACHOCHY. Sztuka w 4 aktach.

Bilety — w kasie teatru.

Klub Szachowy Warszawska 19, tel. 2-01.

DZIŚ, w SOBOTĘ 15 PAŹDZIERNIKA —

LOTTO

Początek o godz. 8-ej wieczór.

Lekarz-dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Powrócił i przyjmuje pacjentów.

Godziny przyjęć: 10—2 i 4—6 wiecz.

I. HOFFMAN i Ska

BIALYSTOK,

R-k Kościuszki 8. Telef. 4-22.

zawiadomila Sz. Klientele, że na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyli skład swój w najnowsze modne materiały na suknie, kostjomy, palta i pokrycia, jakoteż dla dam i panów.

— Ceny i warunki sprzedaży przystępne. —

SZKOŁA TAŃCÓW DOKUMENTA JÓZEPA OGÓLNIKA LIPOWA 27.

Nauczanie najmodniejszych tańców salonowych według najnowszych metod.

Charleston, Tango, Boston, Blues oraz Mazur i Walc.

Udzielanie wskazówek zachowania się w tańcu. Lekcje praktyczne.

Zapisy przyjmuje Szkoła codziennie we własnym lokalu (Lipowa 27) w godz. 10—2 pp., 4—6 i 7—11 wiecz.

LEKARZ DENTYSTA B. Srebratowa-Niszi SOSNOWA 1.

Przyjmuje codziennie od 10—2 i od 4—7.

Wykonuje roboty z zakresu techniki dentystycznej po cenach umiarkowanych.

Lekcje matematyki

udziela rutynowana nauczycielka.

Przygotowuje dzieci do egzaminów wstępnych gimnazjum żeńskiego i męskiego.

Adres: Nadrzečna 6, u gospodyni, od godz. 1-3.

Malowanie wszelkich dachów—
papowych i blaszanych—preparatem

„SMOŁOLEUM“

dużej skuteczności

65°.

Wyłączna zastępczość i wykonane roboty

z-ka Tech.-Przemysłowa

R. Godycki-Cwikko i S-ka

Białystok, Rynek Kościuszki Nr 15.

W Książnicy

jest do nabycia posiadłość:

1 1/2 placu, w tem łąki, ogrody
(owocowy i warzywny), dom oraz
budynek fabryczny.

Informacje zaciągnąć można u
p. Hugo Petersa, Białystok, Branickiego 5.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od 12—1

numerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁰⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁰⁰
Cena ogłoszeń (za wiersz millimetrowy): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.